


Klatka z pleksi

 **OLGA KATAFIASZ** Teatrológ i filmoznawca. [Lubię to!](#) 0 [A A A](#)



Fot. Magda Hueckel

Ten spektakl ma zaskakiwać. Ma prowokować. Ma wreszcie zachwycać: odwagą pomysłu, urodą realizacji, precyzyjną adaptacją tekstu. Ale nie zaskakuje, nie prowokuje i nie zachwyca. Nie wywołuje nawet oburzenia – widzieliśmy odważniejsze wersje klasyki. Unaocznia za to, jak daremne bywają tak zwane pomysły.

Klata przenosi *Króla Leara* do Watykanu: to, rzecz jasna, pociąga za sobą szereg innych decyzji adaptacyjnych. Tytułowy bohater jest papieżem, a córki – Goneryla i Regana – kościelnymi dostojnikami, Gonerilem (Jacek Romanowski) i Reganem (Mieczysław Grąbka). Kordelia (Jaśmina Polak) zdaje się funkcjonować poza płcią – jak inni nosi sutannę, ale właściwie trudno rozstrzygnąć, czy to mężczyzna. Zgodnie z tradycją, w scenach, w których nie pojawia się najmłodsza z córek Leara, aktorka gra Błazna.

Publiczność wchodząca na widownię Dużej Sceny patrzy na biały ekran, zasłaniający przestrzeń gry – na nim wyświetlona jest twarz Leara (Jerzy Gralek). Już wiemy, że Lear to papież, wskazuje na to kostium. Kiedy ekran się podnosi, widzimy scenę dworskiego ceremoniału: postaci w sutannach podchodzą do siedzącego w lektyce mężczyzny tak, jakby mieli od niego przyjąć komunię świętą. Ale nie przyjmują – choreograficzny układ skomponowany do piosenki Sinéad O'Connor *Nothing compares to you* jest jedynie rytuałem poddanych, wyrażającym miłość i posłuszeństwo. W przypadku trojga z nich cnoty te za chwilę zostaną poddane próbie.

Klata pokazuje, jakie reguły rządną dworem: Goneril i Regan nieustannie spiskują, ich szept, który można brać za modlitwę, jest cichym budowaniem porozumienia. Porozumienia mającego doprowadzić do obalenia starego porządku, ale nie po to, by wprowadzić nowy, lecz by przejąć władzę i nie dopuścić do buntu. Intryga Edmunda również służy przejściu wpływów, uwolnieniu się od losu bękart. Temat władzy jest jednak obecny w *Królu Learze* Szekspira, pozostaje więc pytanie, po co reżyserowi watykański kostium?

Król Lear ma tworzyć, wraz z *Królem Ubu*, którego premiera odbyła się w Starym Teatrze w październiku, dyptyk królewski. Mottem spektaklu jest fragment rozmowy Kenta i pozbawionego królestwa Leara; Kent mówi, że widzi w twarzy starca coś, co każe nazywać go panem – władzę. Jan Klata deklaruje, że chce zrobić spektakl o władzy duchowej. Czy *Król Lear* ma być zatem przedstawieniem o słabnącej sile Kościoła katolickiego? O intrygach i skandalach, które naruszają stabilne dotąd struktury? O malejącym wpływie na członków wspólnoty, szukających duchowego pocieszenia gdzie indziej? To być może interesujący temat, ale w spektaklu właściwie niepoprowadzony. Dostajemy za to szereg efektownych i jałowych scen (jasnych jedynie dla widzów, którzy dobrze znają tekst dramatu).

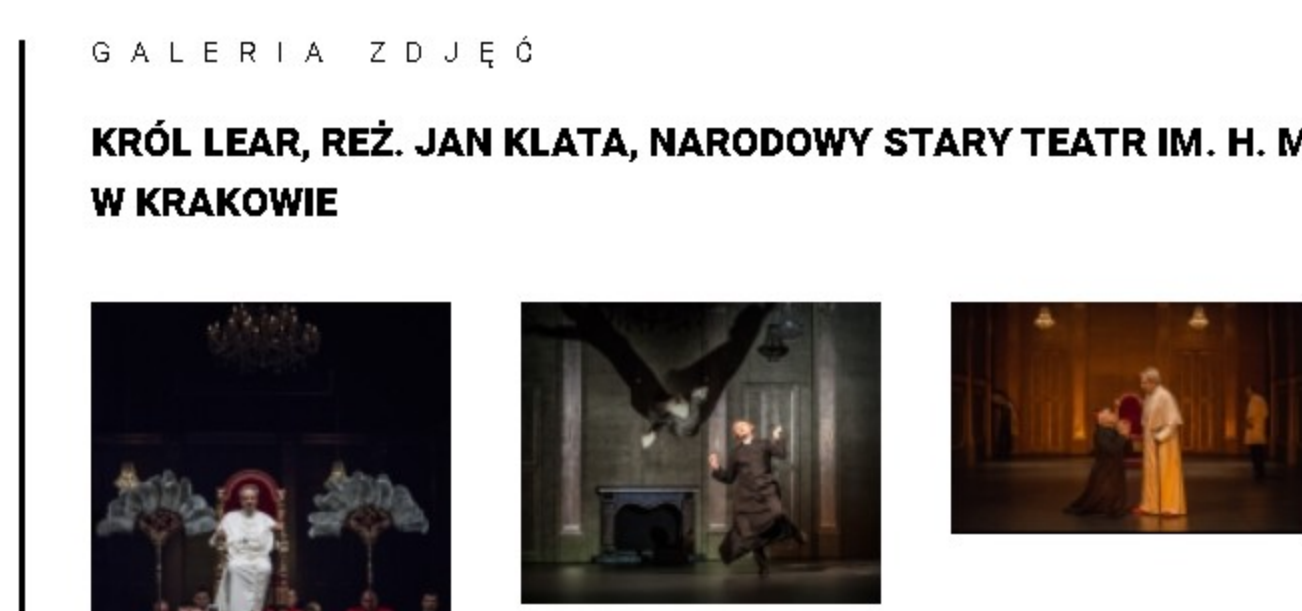
Duża Scena Starego Teatru to watykańska komnata, która pomieści również chatę na pustkowiu, w jakiej schroni się Lear podczas burzy. Chata to klatka z pleksi, a Lear spoczywa na łóżku – takim dla obłożnie chorych, regulowanym za pomocą pilota. Kiedy Kent (Jerzy Święch) zostaje pokonany przez Oswalda (Bogdan Brzyski), narzędziem tortur są nie dyby, ale baloniki z wizerunkiem papieża. Oślepienie Glouceстера (Roman Gancarczyk) to odebranie mu okularów. Gdy wygnany Edgar (Krzysztof Zawadzki) pozbawiony zostanie sutanny, widzimy bliźni po samobiczowaniu i wytatuowane krzyże. Edward (Bartosz Bielenia) wykonuje ekstacyjny taniec zwycięstwa – udało mu się nakłonić ojca do wyrzeczenia się prawowitego syna. Kamera pozwala nam niekiedy ujrzeć twarz Leara, śledzić wędrówkę Glouceстера i Edgara czy przyglądać się, niczym przez szkło powiększające, postaciom zgromadzonym w pleksi-klatce. Przedstawienie ogląda się od efektu do efektu, ale tym, co uwiera najbardziej, jest niemożność odnalezienia nie tylko tematu, ale – może przede wszystkim – jakiegokolwiek autentyczności. Wszystko, co oglądamy, jest tak precyzyjnie zaprojektowane, że nie wierzymy w żadną emocję, w dobro, zło i szaleństwo. I nie mam tu na myśli zaprzeczenia wszelkim wartościom, czy, jak pisał Jan Kott, „tragicznego szyderstwa ze wszystkich eschatologii”. Właściwie nie interesuje nas ten świat, nie interesują bohaterowie. Klata wybrał świetnych aktorów, ale przy takim ograniczeniu tekstu i takiej koncepcji całości postaci mogą być zaledwie znakiem stanów czy sytuacji: majestat Leara, rozpacz Glouceстера, szaleństwo Edwarda. Świetne fragmenty roli Błazna – Jaśmina Polak niezwykle przejmująco diagnozuje rozpacz i szaleństwo – pozostają fragmentami. Bardzo szkoda, że ta rola – i szereg innych w przedstawieniu – właściwie nie miała szansy być zbudowana od początku do końca.

Spektakl kończy się śmiercią Leara. Pewnie we śnie, skoro z troską pochylają się nad nim odziani w kardynalskie szaty wrogowie i ci, którzy cierpieli równie dotkliwie jak stary król. Jan Kott pisał: „Tragedia jest teatrem kapłanów, groteska – teatrem błaznów”. W spektaklu Klaty nie ma ani jednego, ani drugiego, nie ma ani tragedii, ani groteski. Jeśli, jak niezwykle trafnie zauważyła Monika Kwaśniewska, *Król Ubu* niepokoi nihilizmem (*Teatr, który nie boli*, „Didaskalia” nr 124), w przypadku *Króla Leara* odczułam coś więcej niż niepokój. Ostentacja, z jaką Jan Klata traktuje dzieło Szekspira, jest inna, niż ta, którą dostrzec można w przedstawieniu według tekstu Alfreda Jarry’ego. Budzi nie tylko niepokój, ale też całkowitą bezsilność – bezsilność widza konfrontowanego z wizją tak domkniętą i arbitralną, że nie prowokuje nawet do rozmowy.

5-01-2015

GALERIA ZDJĘĆ

KRÓL LEAR, REŻ. JAN KLATA, NARODOWY STARY TEATR IM. H. MODRZEJEWSKIEJ W KRAKOWIE



ZOBACZ WIĘCEJ →

Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie
William Shakespeare
Król Lear
przekład: Leon Ulrich
opracowanie tekstu, opracowanie muzyczne, reżyseria: Jan Klata
scenografia, kostiumy, reżyseria światła: Justyna Łagowska
muzyka: James Leyland Kirby (The Caretaker)
ruch sceniczny: Maćko Prusak
obsada: Krzysztof Zawadzki, Bartosz Bielenia, Roman Gancarczyk, Jacek Romanowski, Jerzy Święch, Jaśmina Polak, Jerzy Gralek, Bogdan Brzyski, Mieczysław Grąbka
premiera: 19.12.2014

TAGI: [Jan Klata](#), [Justyna Łagowska](#), [William Szekspir](#), [Maćko Prusak](#), [James Leyland Kirby](#), [Kraków](#), [Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej](#), [Udostępnij](#) [Lubię to!](#) 0

SKOMENTUJ

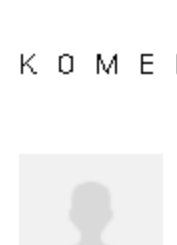




Autor lub [zaloguj się](#)

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
jeden razy osiem jako liczbę:

▶

KOMENTARZE (5)

-  **ttt** | 2019-01-23 00:34:15 [Cytuj](#)
Niestety, po latach widać, jak ta recenzja jest miąka i bezwartościowa. Spektakl okazał się doskonałą realizacją i kwintesencją naszych czasów
-  **Olga Przemądralska** | 2016-02-29 23:25:01 [Cytuj](#)
Teraz dopiero widać, jak bardzo pani Karafiasz się myli. To wielki spektakl.
-  **Xyz** | 2015-01-11 01:56:02 [Cytuj](#)
Ale ta Pani jest MONDRA...
-  **Wojciech Szuniewicz** | 2015-01-07 21:41:21 [Cytuj](#)
To niech Pan Klata wreszcie napisze swój spektakl i wypowie się swoim własnym głosem... jestem zmęczony popisami reinterpretacyjnymi wielkich pseudointelektualnych, nastawionych na aferkę i tani polityk, zadymienie przesłania w którym suuuuper czują się zakompleksiali recenzenci, zabijających sztukę aktorską, dobre rzemiosło.... ech... KONIEC. (na końcu była wymowna kropka!) I ZAZNACZAM: NIE JESTEM JAKIMŚ "KATOLEM".
-  **jkz** | 2015-01-06 22:08:42 [Cytuj](#)
trafione. Kiedy zatopiony?